

ŁÓDZKIE

15 groszy

WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.



Dziś na ekranie naszym premjera Paryskiego filmu p. t.

DZIECI PARYŻA

Wielki sensacyjny dramat życiowy w 12 aktach.

PARYŻ

PARYŻ

WDZIĘCZNYCH MIDL-
NETEK KTÓRE SĄ
IGRASZKĄ ZŁOTA.

P A R Y Ż

Pełen nieokreślonych pragnień i niepokojących ukojeń...

ZWODNICZY
WYRAFINOWANY
I PRZEWROTNY

Obr. własnością: S. K. „Kolos” Warszawa

Obr. własnością: S. K. „Kolos” Warszawa.



Pobity biskup „kościół narodowego” Wielka awantura na odczycie.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 22. 11. Wczoraj w południe w lokalu kina „Pan” odbył się odczyt przybyłego niedawno z Ameryki biskupa kościoła narodowego, Hodury, na temat emigracji polskiej w Ameryce i celów „kościół narodowego”.

Odczyt ten spowodował tłumy ciekawych. Liczni słuchacze niezwłocznie po ukazananiu się na mównicy prelegenta

jeśli wznosić wrogie okrzyki i ze śpiewem „Roty” na ustach rzucili się na estradę i pobili biskupa Hodurę jak i również biskupa kościoła narodowego w Polsce, Bończaka.

Pobito także kijami studenta Góreckiego, który zagał zebranie. Policja aresztowała 8 osób, które jednak za zobowiązaniem zostały zwolnione. Poturbowanych dostojników kościoła narodowego odwieziono samochodami do hoteli.

Śmierć „Czarnej Maski”. Atleta zginął z ręki aspiranta policji.

Z Płocka donoszą:

Wczoraj policja miejscowa otrzymała doniesienie, że znany atleta Józef Kaczorowski w swoim mieszkaniu

urządził potajemną gorzelnię i trudni się nielegalną sprzedażą wódki. Ponieważ Kaczorowski miał prócz tego wiele innych sprawek na sumieniu przeto do mieszkania jego przy ul. Grodzkiej 10 udał się aspirant urzędu Śledczego Kalinowski.

w celu przeprowadzenia rewizji.

Traf zdarzył, że aspirant Kalinowski w korytarzu domu zetknął się z Kaczorowską

wynoszącą wódkę;

wobec tego zawrócił ją z powrotem do mieszkania. Tutaj Kaczorowski widząc żonę w towarzystwie urzędnika policji skoczył do niego i

począł go dusić.

Aspirant Kalinowski w obronie własnego życia wy dobył rewolwer i

strzelił do rozwścieżonego atlety.

Kula przebiła mu klatkę piersiową i ugrzęzła w kregosłupie kładąc atletę trupem na miejscu.

Kaczorowski liczył lat 50 i przed wojną służył w ochranie rosyjskiej; ostatnio był

karany za szpiegostwo

i kolportowanie bibuły komunistycznej. Na arenie cyrkowej znany był jako „czarna maska”.

Zjazd kamieniczników w Warszawie. Udział 180 delegatów.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 22. 11. Wczoraj obradował w Warszawie ogólnopolski Zjazd Związku Stowarzyszeń Właścicieli Nieruchomości w którym brało udział 180 delegatów reprezentujących

200 stowarzyszeń.

Powzięto uchwałę domagającą się przede wszystkim wygaszającego w roku 1927 moratorium dla długów hipotecznych oraz — stopniowej likwidacji ochrony lokatorów poczynając od lokali najdroższych.

Panama wagonowa na Górnym Śląsku.

Warszawa, 22. 11. Miarodajnym czynnikiem w Warszawie zwrócono z pewnych stron uwagę na

wielkie nadużycia

przy udziale wagonów węglowych na G. Śląsku.

Utworzyła się tam szafka pośredników wyzyskiwaczy, którzy zorganizowali handel przydziałem wagonów i rozstrzygają w ten sposób o transakcjach węglowych.

Pobożny samobójca.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 22 listopada. Przed figurą Matki Boskiej na Krakowskim Przedmieściu klęknął wczoraj przed wieczorem nieznajomy mężczyzna i począł się żarliwie modlić.

Upiął kwadrans i mężczyzna powstał z klęceczek. Spojrzał jeszcze raz na figurę i krzyknawszy głośno: „przebaczenie mi wszyscy” wy dobył nożem trzykrotnie

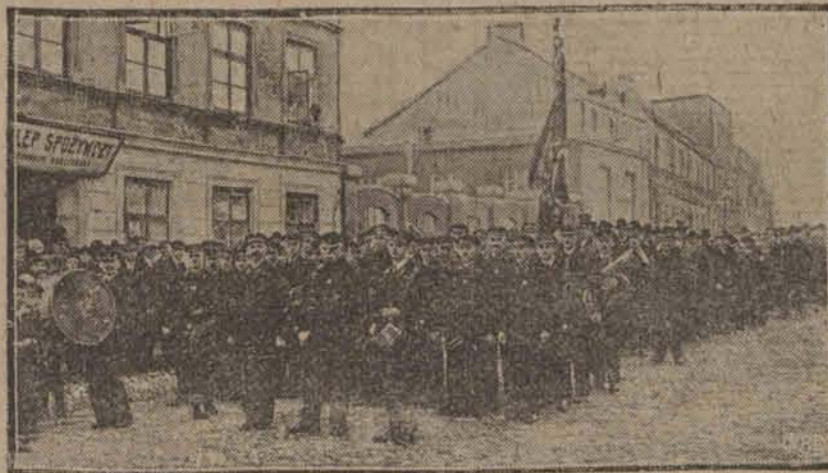
pechnął się w piersi.

W drodze do szpitala nieszczęśliwy człowiek

zmarł w karetce

dogotowia. Jest to niejaki Michał Horoszewicz — bezrobotny.

Z niedzielnego święta pieśni polskiej.



Wymarsz członków Tow. Śpiewaczego im. Moniuszki z ul. Ogrodowej 34 na uroczyste nabożeństwo, po udekorowaniu uzbilatorów.

Jutro przyjeżdża do Warszawy Kludjusz Farrère znakomity pisarz francuski.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 22 listopada. Jutro przybywa do Warszawy p. Fryderyk Bergogne, znakomity pisarz francuski, używający pseudonimu: Kludjusz Farrère. Jest on czynnym oficerem armii francuskiej, odznaczonym w czasie ubiegłej wojny.

Gość francuski wygłosi w Warszawie szereg odczytów. Następnym miastem w jego tournée odczytów

będzie Łódź,

gdzie przemówi w Filharmonji.

Dziś premiera! **ODEON** Po raz 1 w Łodzi
!!! Słynna powieść !!! JACK LONDONA
PRZYGODA
 p. t. „**PRZYGODA**”
 Wielki obraz w 10-ciu aktach — w roli głównej.
Wallace Beery — Tom Moore — Paulina Starke.
 Nad program: FARSA 2 częściach Nad program.

Dziś premiera! **APOLLO** Po raz 1 w Łodzi
Za Cudzą zbrodnię
 („O krok od stryczka”)
 Sensacyjno awanturyczny film w 8-miu aktach. —
 w roli głównej słynny - **HOOT GIBSON**
 Król Cowboyów zachodu
 Nad program: FARSA w 2 częściach Nad program.

Dziś premiera! **CORSO** Dziś premiera!
 Królowie humoru w swej najnowszej pro-
 dukcyi 1925/1926 roku
PAT i PATACHON jako BOKSERZY
 Komedja w 10-ciu aktach.
 Nad program: **HARRY LLOYD** w 2-ch częściach.

„Dwaj synowie nie biją się u wezłowa chorej matki”.
Poincaré i Herriot dyktują światu zasady patryjotyzmu.

Paryż, 22. 11. Na inauguracji szkoły zawodowej w Tarbes wygłosił znamienne przemówienia Poincaré i Herriot.
 Poincaré podkreślił, że obaj ministrowie, niegdyś zwalczający się wzajemnie, uznali, że obowiązkiem ich jest zbliżyć się do siebie.
 Główne stronnictwa polityczne zawarły między sobą rozejm, ale chwilowy rozejm nie zapewni tego, aby Francja nie znalazła się jutro nad brzegiem przepaści, do której omal nie wpadła. Można będzie zmie-

nić ludzi, będących u władzy, lecz trzeba wytrwać dość długo w obecnej jedności, mieć nadal dobrą wolę porozumienia i współpracy i w dalszym ciągu podporządkowywać stanowczo ducha stronnictwa duchowi ogólnonarodowemu.
 Herriot wyraził się między innymi w ten sposób: „Dwaj synowie nie biją się u wezłowa chorej matki. Odpowiedziałem na wezwanie cierniwej Francji. Spełniłem w ten sposób swój obowiązek i spełniłem go lojalnie”.

Wicekonsul niemiecki w Poznaniu
przemytlnikiem.
Jedwabie, koronki, krawatki, gramofony w bagażu „dyplomatycznym”.

Z Poznania donoszą:
 Władze celne w Poznaniu prowadzą energicznie dochodzenia w związku z wykryciem wielkiej afery przemysłowej, której bohaterem — co właśnie stanowi największą sensację — jest wicekonsul niemiecki w Poznaniu, niejaki Schmidt.
 Zbąszyń jest jak wiadomo stacją graniczną polsko-niemiecką, tam też odbywa się stale rewizja celna osób, wędrujących z Niemiec do Polski.
 Władze celne zwróciły uwagę, że bardzo często odwiedza Berlin w towarzystwie wicekonsula niem. w Poznaniu kupiec, poznański Jan.
 I że po krótkim pobycie w stolicy Niemiec wracając obaj przez Zbąszyń z dużymi kuframi, deklarowanymi przez wicekonsulat na cele, jako bagaż dyplomatyczny.
 Wywołało to pewne podejrzenia, z którymi funkcjonariusze celni podzieliли się poufnie z policją w Poznaniu.
 Zarządzono więc na dworcu poznańskim inwigilację i przed paru dniami stwierdzono, że z Berlina powrócił Jan w towarzystwie wicekonsula Schmidta, a z nimi nowy transport „bagażu dyplomatycznego”.
 Cały ten transport został z dworca odwieziony do pewnego mieszkania przy ul. Cichej kilku dorozkami.
 Zaraz następnego dnia wczesnym rankiem zarządzono w podejrzanym mieszkaniu rewizję w czasie której znaleziono duże ilości przemysłowych z Niemiec towarów włókienniczych, jedwabie, cała walizka krawatów, dalekie gramofony, płyty do nich i t. p. przedmioty, podlegające

przeznacznie wysokiej opłacie celnej.
 Przedmioty te obłożono oczywiście aresztem, aresztowano też kupca Janca, którego jednak następnie, po złożeniu zań przez niemiecki Bank dla Hanu i Przem. 15.000 zł. kaucji, wypuszczono na wolną stopę.
 Dalsze śledztwo toczy się w kierunku stwierdzenia, jak długo uprawiał Janca przy pomocy wicekonsula niem. swe nielegalne praktyki i jaką szkodę z tego powodu poniósł skarbu państwa.
 Schmidt szmuglował oczywiście towar bez wicekonsula gen. w Poznaniu dr. Vassela, który po otrzymaniu wiadomości o pobocznych zajęciach wicekonsula, zawiesił go natychmiast w urzędowaniu i polecił mu, jako obywatelowi niemieckiemu niezwłocznie opuścić Polskę.

Czy nowe pismo?

„Robotnik” donosi:
 Podobno ma zacząć niedługo wychodzić nowy dziennik na wzór „Kurjera Warszawskiego”, przeznaczony dla zamożnego mieszczaństwa.
 Redaktorem naczelnym będzie p. Witold Kamieniecki. Dziennik ma być popierał politykę Rządu w sposób bardziej umiarkowany, niż to czyni „Epoka”.

Rewolucja komunistyczna na Jawie.



Jak już donieśliśmy, wybuchła na należącej do Holendrów wyspie Jawie, zamieszkałej przez 30 milionów ludzi groźna rewolucja komunistyczna, której dotychczas nie dało się stłumić.

Minister Niezabytowski o reformie rolnej.

„Najpierw trzeba włościanina nauczyć poznawać godziny, a potem dać mu zegarek”.

Z Warszawy donoszą:
 Podczas obrad sejmowej komisji budżetowej M.in Niezabytowski odpowiedział na wniesioną interpelację posłów. Przyznał lojalnie, że niezwołanie państwowej Rady rolniczej jest jego winą, którą się postara naprawić. Co do projektu ustawy o zwalczaniu chorób zaraźliwych, to projekt ten jest obecnie oddany pod opiekę Rady prawniczej, zaś projekt o ochronie lasów będzie przedmiotem uchwały Rady ministrów. Dalej na interpelację ze strony ugrupowań,

popierających reformę rolną min. Niezabytowski dał nader charakterystyczną odpowiedź. Zdaniem jego nie należy iść za hasłem „ziemia, kredyt, oświata” lecz wprost naodwrot, najpierw oświata, potem kredyt wreszcie ziemia.
 Należy włościanina najpierw nauczyć poznawać godziny, a potem dać mu zegarek. W tym mierze minister apeluje do stronnictw popierających reformę rolną, ażeby żądania swoje chętnie dostosować do zapatrywań w tej mierze rządu. Na tem zakończono dyskusję ogólną.

Banki uprawiające lichwę kredytową będą zamykane.

Warszawa, 22 listopada. Ministerstwo skarbu opracowuje obecnie plan walki z lichwą kredytową uprawianą przez poszczególne banki. Przeciwno bankom tego rodzaju stosowane będą bardzo surowe stanowcze represje.

Będą one przedewszystkiem pozbawione kredytów w Banku Polskim, a następnie zamykane. Przeprowadzona ma być również walka z lichwą na prywatnym rynku dewizowym.

Ch. D. opuszcza szeregi opozycji?

Sensacyjny artykuł w „Postępie” Poznańskim.

Poznań, 22. 11. Wielką sensację w tutejszych kręgach politycznych wywołał artykuł w tutejszym organie Ch. D. „Postępie” jednego z redaktorów ks. Mirka p. t. „Dodatknie strony polityki rządowej”. Autor artykułu z uznaniem podkreśla cały szereg zarządzeń rządowych z zakresu życia gospodarczego i politycznego kraju, podnosząc przedewszystkiem ściśle przestrzeżenie kon-

kordatu z Watykanem. Ks. Mirko kończy swój artykuł zapewnieniem: „sądzimy, że w walnej bitwie na walnym sejmie, ludzie nie zaciętrzewieni winni wziąć pod uwagę powyższe wytyczne rządu”.
 Artykuł ten stał w ostrej sprzeczności z dotychczasowymi enuncjacjami „Postępu”, który stał w silnej opozycji do rządu.

Miejska Galeria Sztuki.

Wystawa Stylowych Wnętrz.

W imponującej cyfrze 299 okazów gości Wystawa Wnętrz Stylowych, zorganizowana na przez Warszawski Dom Sztuki, od 10 dni w murach Łódzkiej Galerii Sztuki.
 Na niezwykle wytworną całość składają się olejne i pastelowe obrazy oraz stare szyćchy, stylowe meble różnych epok wzorzyste a w tonie spokojne dywany i makaty, wazon, świeczniki, zegary i moc innych drobiazgów wabiących cko misterną robotą i pięknem stuleci.
 Matejko, Brandt, Malezewski, Wyczółkowski, Gerson, Chelmoński, Gieryski?
 *Pocóż o nich mówić?
 Ich obrazy same przykuwają wzdza

o głębokiem wrażeniu, jakże szlachetnie wytworna w swej całości Wystawa Wnętrz Stylowych robi na kochających piękno wzdza.
 W obec tego, że z końcem listopada ustąpi miłośca wystawie „Dobrego i Złego Smaku”, która kulturalnych łodzian dotychczas nie zdażył, niech w podwoje M. G. Szt. w porę pośpieszy.
 J. Saw.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,58
Nowy-Jork	8,91
Paryż	33,81
Szwajcaria	173,52

Druza przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	9,00
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,04
Złoty	57,28
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	8,98

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8,96.
 Prywatnie dolar w żądaniu 9,02
 W płaceniu 9,01; 9,00
 Tendencja utrzymana. Podaż dostateczna

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Nr. 271
 Badania...
 Dzieci por...
 zające...
 zarów...
 ak i psych...
 Od wiel...
 nie czy kla...
 jes...
 czyli też w...
 to zło...
 Dla prze...
 dań dr. Fr...
 na myśl ro...
 do dzieci z...
 1) Czy...
 2) Przy...
 3) Czy...
 4) Czy...
 Z otrzy...
 przedewsz...
 do których...
 prz...
 (Protesty...
 się dowie...
 tury nie je...
 zmieniają...
 Dalej z...
 tenowa v...
 stopniow...
 części kła...
 lac ku tem...
 i braku de...
 Najczęs...
 sowanie l...
 za uchylen...
 małe krad...
 bronione...
 potajemne...
 rodziców...
 nia się...
 We wsz...
 się dawał...
 stos...
 starego p...
 wywołują...
 JERZY LI...
 IDE...
 Już od...
 na Wacla...
 młodowyc...
 sobą w ty...
 się narze...
 się ciągle...
 Jest to...
 tych szcze...
 miłość str...
 Scyjski...
 gdy dost...
 cław są t...
 terami uzi...
 równowag...
 nia ich po...
 Żadna...
 wkradnie...
 gdyż niem...
 ności...
 Na dw...
 z cebra i...
 go marsz...
 lub płacze...
 wami. M...
 Łodzia...
 nuro; tylk...
 cznem św...
 widma ni...
 sta...
 — W c...
 umieblowa...
 przy komi...
 Waclaw Z...
 Siedzi...
 cji i patrz...
 ogień wes...
 proces sp...
 chem tajem...
 ce z ulicy...

Dlaczego dzieci kłamią?

Ciekawe wyniki lekarskiej ankiety wśród najmłodszego pokolenia.

Badania nad przyczynami kłamstwa u dzieci poruszają zagadnienie żywo obchodzone zarówno rodziców i pedagogów jak i psychologów. Od wielu stuleci nurtuje umysły pytanie czy kłamstwo jest dzieciom wrodzone czyli też występuje z biegiem ich życia jako zło nieuniknione.

Dla przeprowadzenia gruntownych badań dr. Franciszka Baumgarten wpadła na myśl rozestania ankiety bezpośrednio do dzieci z następującymi pytaniami:

- 1) Czy kiedykolwiek skłamałeś w domu, lub w szkole?
- 2) Przytocz przykłady swego kłamstwa.
- 3) Czy żalowałeś i wstydiłeś się swych kłamstw?
- 4) Czy pamiętasz swoje pierwsze kłamstwo?

Z otrzymanych odpowiedzi wynikało przede wszystkim, że wszystkie dzieci, do których ankieta była skierowana przysłały się do kłamstwa.

(Protesty niektórych matek, starających się dowiedzieć, że ich dziecko mimo to z natury nie jest kłamliwe, postaci rzeczy nie zmieniają.)

Dalej z odpowiedzi tych dr. Baumgartenowa wyciągnęła wniosek, że dzieci stopniowo przywykają do kłamstwa, częściej kłamały w domu niż w szkole, mając ku temu więcej sposobności, szanse bezkarności i braku denuncjacji.

Najczęstszym motywem kłamstwa była słowna łakoci, potem

obawa przed karą za uchylenie się od spełniania rozkazów, małe kradzieże, odmówione rozrywki, zabronione gry, wałęsanie się po ulicach, tajemne spotkania, brak zrozumienia u rodziców, ambicja, pragnienie wywyższenia się.

Wę wszystkich odpowiedzi wyczuć się dawała ukryta sprężyna — stosunek rodziców do dzieci.

Starego pokolenia do młodego, stosunek wywołujący wszelkie możliwe konflikty.

Motywy kłamstwa w szkole są typowe z pokolenia na pokolenie:

obawa przed złym stopniem, przed niemożnością rozwiązania zadania, osoba nauczyciela, lenistwo, zły przykład i t. d.

zwalanie winy na innego, zazdrość, antypatja, nieuzasadniona nienawiść niejednokrotnie.

Daleko ciekawsze są kłamstwa koleżeńskie wywołane przez solidarność dzieci.

Łatwy sposób.



Żona: — Gdy oddycham, czuję w piersiach bolesne ukłucia...

Mąż: — Ależ moja droga, jest na to bardzo łatwy sposób: przestań oddychać.

Bardziej skomplikowane i rozmaite są kłamstwa wzajemne między dziećmi, które się dzielą na

koleżeńskie i niekoleżeńskie kłamstwa.

Motywy ostatnich: instynkt samozachowawczy,

i noszące cechy szlachetnych czynów, stojące zatem o wiele wyżej od kłamstw, których motywem ambicja, chęć, a choćby tylko zwyczajny pociąg do fantazjowania.

Rezultaty ankiety powyższej dr. Baum-

gartenowa opatrzywszy licznymi, wyczerpującymi i krytycznie przeanalizowanymi komentarzami ogłosiła drukiem w książce p. t. „Kłamstwo u dzieci i młodzieży”.

Myślą przewodnią tego psychologicznego studjum jest teza, że dziecko to

wytwór odziedziczonych skłonności i wychowania.

Dogmat ten jest arcyważny ze względu na to, że pociąga za sobą naczelną współczesne wymagania pedagogiczne:

pewne skłonności w dzieciach zwalczać, inne zaś rozwijać.

Współczesna eksperymentalna pedagogika, stojąca na podłożu etycznym, widzi przeważnie przyczyny kłamstwa w trudnościach wysłowienia i skłonności do twórczych kombinacji, wyrażającej się w

zabawach dziecińczych.

Wysoce ciekawe są badania eksperymentalnej psychologii nad zeznaniami.

Psychologowie i pedagodzy zgodnym chórem

tłómaczą fałszywe zeznania

czyli kłamstwa słabym niejednokrotnie rozwojem umysłowym, brakiem spostrzegawczości i niezdolnością reprodukcji wrażeń.

Brakom tym przeciwstawia się bujna wyobraźnia i podatność do sugestji.

Współczesna psychiatria jest skłonna zaliczyć kłamstwo

do objawów choroby umysłowej

wywołanej wzmiankowanym wyżej brakiem spostrzegawczości, pamięci oraz słabą inteligencją.

Rozróżnia kłamstwo normalne, pasywne, wywołane podrażnieniami z zewnątrz od patologicznego, mającego cechy aktywne i agresywne, pochodzącego z przyczyn wewnętrznych i bezcelowego.

Historja literatury jednakże daje przykłady zbliżenia się do siebie tych dwóch rodzajów kłamstwa w osobach typowych kłamców Falstaffa Münchhansena i Tartarina. Do tych aktualnych rezultatów badań nad istotą i przyczynami kłamstwa dodać można nawiasem powszechnie znany fakt, że są ludzie (na imię im legion!)

którzy prawdy nie znoszą,

a więc muszą być oklamywani!

Ankieta dr. Baumgartenowej poruszyła problem wielkiego psychologicznego i socjologicznego znaczenia.

JERZY LESKI. IDEOPLASTJA.

Już od roku przeszło, Maryśka jest żoną Wacława i, choć dawno minal okres miodowych miesięcy, oni pozostają ze sobą w tym samym stosunku co za czasów narzeczeństwa, to znaczy — kochają się ciągle jednakowo.

Jest to idealne małżeństwo: jedno z tych szczęśliwych, gdzie harmonja oraz miłość strzeżę larów i penatów.

Scysje i konflikty nie znajdują tam nigdy dostępu, albowiem Maryśka i Wacław są tak dobrem stadtem, że charakterami uzupełniają się wzajemnie, przeto równowaga i ogólne zrozumienie jest spójnią ich pożycia.

Zadna kolizja, żaden rozdźwięk nie wkradnie się w ich rodzinne ognisko, gdyż niema między nimi podejrzeń i nieufności.

Na dworze wstrętnie: deszcz leje, jak z cebra i bębni na szybach melancholijnego marsza; wiatr świszcząc przeraźliwie lub płacze żałośnie, szarpając nagimi drzewami. Mrok coraz większy zapada nad Łodzią... wszędzie ciemno, wilgotno, ponuro; tylko na pustych ulicach, w gromni czem świetle gazowych latarń, snują się widma niedoli i nędzy fabrycznego miasta.

— W dużym, nieco ponurym pokoju, upiębnowanym gustownie i stylowo, siedzi przy kominku, owinięty w szlafrok, on — Wacław Żegota.

Siedzi pogrążony w głuchej kontemplacji i patrzy nieruchomym wzrokiem w ogień wesoło płonący, jakby obserwował proces spalania się drzewa, lub łowił uchem tajemnicze szmery i odgłosy płynące z ulicy.

— Maryśka miała przyjechać o czwartej z Warszawy, tymczasem już siódma dochodzi, a jej jeszcze niema!... hmm, musiało zaskoczyć ją coś bardzo ważnego — szepnął Wacław niespokojnie ocknąwszy się z zadumy.

I po pewnym czasie znów zapadł w chaos niewesołych myśli. Czuję, że ogarnia go jakiś niepokój. Zrobiło mu się smutno i ciężko na sercu. Brzemie sprzecznych uczuć przygniatało go swoim ciężarem, uczuł brak kochanej istoty — brakło mu jej — Maryśki.

Rozkapryszony, jak dziecko, począł bębnić palcami po fotelu i coraz więcej rozdrażniać się urojeniami. Jego impulsywność w tym kierunku była bardzo wrażliwa.

— W przedpokoju zadźwięczał dzwonek elektryczny. Wacław jakby rażony galwanicznym prądem zerwał się z siedzenia, nadłuchując pilnie. — Maryśka przyjechała! — przez myśl mu przemknęło.

— Pani przyjechała...? — spytał wcho-dzącej pokojówki.

— Nie, pan Do...ski przyszedł.

— Poprosz — rzekł uprzejmie, lecz z widocznym rozczarowaniem w głosie.

— Nie potrzeba, sam wejdę — zabrzmiał w przedpokoju dobrze mu znany bas Leona, artysty-muzyka.

— Grzejesz się, piecuszysz... ha, zimno na dworze, plucha... — mówił artysta, wchodząc do pokoju i witając się serdecznie z gospodarzem.

— Wiesz Wacus, przyszedłem do ciebie przegrać kilka rzeczy na twym fortepianie, gdyż mój zabrał dłużnicy, a w niedziele mam koncert.

— Ależ proszę cię bardzo! — jest zawsze do twej dyspozycji — zapraszał Wacław uprzejmie przyjaciela, wskazując fortepian.

Po krótkiej lecz dosyć kordjalnej kon-

wersacji, usiadł Leon do wspaniałego instrumentu i zrobiwszy kilka pasaży i preludjów, przerwał, pytając amfitejona:

Co ci zagrać Wacławie?

— Żalobnego marsza.

— Noo...? Czemuż to? — Czy tak porzebowo jesteś dzisiaj nastrojony?

— Nie... to jest widzisz ten psi czas tak pesymistycznie nastają człowieka. Zagraj żalobnego...

— Bethovena, Chopina, czy...

— Szopenowskiego, ten najbardziej lubię.

I zabrzmiały akordy prześlizgniętego marsza. Rzewna melodia lkała żałośliwie, płacz jakiś serdeczny coraz wyraźniej dobywał się z tonów. Tam... tam... taran!... tam... tam... taran... były monotonicznie porzebowe dzwony. — Jak jęk głuchy i rozpaczny rwał się z tej melodji, jakaś skarga bolesna płynęła do serca...

Wacław słuchał i słuchał cały zatopiony w harmonijnych dźwiękach. Tęskny, rozmarzony błędził duszą w eterycznych kresach. Dusza jego czuła, pochłaniała melodie mistyfikując umysł i wrażenia.

Coś niepojętego z nim się dziać poczęło: skronie rozgorzały, serce coraz szybciej w piersiach biło; rozpalona wyobraźnia rzuciła mu wreszcie przed oczy rój fantasmagoryj spletaných widm w potwórny korowód, które wirować bezładnie po częły.

Tam, w dali, w tłumie mgły ujrzał... trumnę!...

— Boże Wszechmogący!... śmierć... trumna!!

Stracił samowiedzę, fantazja całkowicie panowała nad nim. Podrażniona wyobraźnia, siła halucynacji nasuwała mu coraz potworniejsze widziadła.

— Trumna... a w niej...? ona! Maryśka moja... Leży biała, sztywna, lodowato spokojna, tknięta śmierci dłoń.

— Boże Miłosierny! Maryś, kochana ty moje!... Miotął się rozpacznie w fotelu, jęcząc cicho jakby pogrążony w hipnotycznym transie.

Tymczasem Leon utonął ciałem i duszą w prześlizgniętej melodji. Grał z natchnieniem, po mistrzowsku, odtwarzając hymn boleści i smutku. Z taką precyzją i wczuciem się z takim liryzmem odtwarzał arcydzieło, jakby duch Chopina spłynął z zaświatów na niego. Jego twarz oświetlona aureolą natchnienia była święta, rozmodlona, pełna majestatu. Nic nie słyszał, nie widział co się wokół działo: przestał istnieć fizycznie.

...A marsz płynął dalej...

...Trumna...grób zimny, rozwarły... cmentarz i cisza... Ktoś tam płacze rozpacznie, ktoś się żali i wdycha, a dzwony bije i bije ponuro!

Wtem Salve Regina — ksiądz zanucił ospale: „Witaj Królowo Nieba, Matko Iluści... nie!... precz! ona żyje... Mary...y...!”

— Pani przyjechała z Warszawy — meldowała pokojówka.

Leon ocknął się, przestał grać i potarłszy ręką swe spoczone czoło odszedł niechętnie od fortepianu. W drzwiach stała Maryśka, uśmiechnięta, wesoła i patrząc z miłością w twarz męża, szepnęła figlarnie: spi! Z przyłożonym paluszkiem do różanych usteczek, zwinnie jak kotka, skradła się do męża. Podszedłszy złożyła czuły pocałunek na czole kochanego Wacka...

Wtem krzyk rozpaczliwy rozdarł ciszę nocną. Wacław martwy z fotela zsunął się ciężko na podłogę.

— Wacku! Wacku — krzyknęła padając na trupa swego męża.

Aorta mu pękła! — zaopiniował za-wiezwany lekarz.

Łódź, dnia 11/XI 1926 r.

Krwiożerczy król pustyni.

Przytomny kapitan uratował życie artystce.

Ulubiony teatrzyk w Budapeszcie, „Royal Orfeum” był terenem wypadku prawdziwie niezwykłego i przerażającego. W czasie tlesury odgrywanej się w klatce lwa, asystentka pogromcy, pewna młoda Francuzka, zemiała nagle. Jeden z trzech lwów rzucił się na dziewczynę, która groziła śmierć straszną

w pazurach dzikiego zwierza.

Tylko dzięki odwadze i przytomności pogromcy, zdołała artystka uwolnić się i uciec z klatki. Szczególniejsza rzecz, że publiczność wypadku tego wcale nie zauważyła. Scena ta rozegrała się

blyskawicznie szybko,

a widzowie sądzili, że epizod ten należy także do „numeru”. Pogromca lwów, kpt. Marc, występuje ze swymi lwami w skeczu, którym objęte są również

produkcje w lwiej klatce.

Właściwymi bohaterami jednoaktówki są trzy wspaniałe lwy, z którymi kapitan produkuje się już od trzech lat po wszystkich stolicach Europy. Budapeszteńska policja zabroniła zrazu przedstawienia z lwami, ale po gruntownym zbadaniu klatki i wszelkich zabezpieczeń, zgodziła się

na zniesienie zakazu.

Pierwsza część skeczu, p. t. „Lwy stróżami”, skończyła się spokojnie i pomyślnie.

Światło przynęta.

Pół ryb zapomocą oświetlonych sieci.

Pewne angielskie towarzystwo, zajmujące się badaniem morza i rybołówstwem, przedsięwzięło ciekawe próby co do ułowów ryb zapomocą

sieci oświetlonej.

f. j. zaopatrzonej w lampki elektryczne. Stwierdzono przytem, że światło to ściągają do zanurzonych w wodzie sieci drobne robaczki morskie i rybki, które znowu srowadzają całej gromadzie

ryby większe,

rzucające się na mniejsze i pochłaniające je chciwie. Wobec tego pół ryb większych ryb bywa i predaży i pewniejszy i obfitszy. Po takich dodatnich próbach mają być niebawem przeprowadzone pierwsze połowy ryb zapomocą oświetlonych sieci w szerszych rozmiarach.

Ilu ludzi ginie pod samochodem w Londynie?

Ciekawa statystyka.

Obliczenia statystyczne wykazują, że w czasie od początku lipca do końca września b. r. zginęło na ulicach Londynu pod samochodami

269 osób,

co czyni trzy ofiary dziennie. W porównaniu z takim samym okresem z przed dwu lat, liczba wypadków śmiertelnych dziennie

wzrosła o 1.

Natomiast liczba wypadków przejechania bez spowodowania śmierci spadła o 3.990 i wynosiła za te trzy miesiące 26.727.



Słynny zamek królewski na Hradczynie w Pradze Czeskiej zaczął się w kilku miejscach gwałtownie rysować i komisja rzeczoznawców stwierdziła, że zachodzi niebezpieczeństwo zawalenia się. Gabinet ministrów wyasygnował 10 milionów koron na natychmiastowe wszczęcie robót konserwacyjnych.

Asystentka pogromcy, p. Ivona d'Aac, grająca główną rolę w skeczu, wchodząc do klatki, upadła tuż przed łapami jednego z lwów w ciężkiej niemocy czy omdleniu. Lew zaczął ryczeć i w tej chwili rzucił się na dziewczynę. W tej chwili z szybkością błyskawicy obrócił się kpt. Marc, który był zajęty dwoma innymi lwami i silnym pchnięciem stalowej rekojści bata

odgonił zwierze,

które rycząc znowu przeraźliwie, odskoczyło od dziewczyny. Teraz dzielny pogromca wyniósł szybko asystentkę z klatki. Wszystkie trzy lwy śledziły rozgrywaną się scenę i gotowe były do skoku. Asystentka ocalała jedynie dzięki szybkości działania swego szefa. Kapitan wszedł po tem do klatki i produkował się

swoją siłą i odwagą.

Kraterki sądowe.



Złe oczy kobiety.

Rozmowa robotników przy kieliszku.

Było to w sobotę po „fajranci”. Z czeluści fabryk wyległ na ulice nieprzejrzany tłum robotarzy. Każdy zadowolony z otrzymanej tygodniówki śpieszył do domu. Droga do domu daleka, a na tej drodze tyle wszelkiego rodzaju austeryjnych zapachem piwa i alkoholu. To też niejedon sam nie wiedząc zresztą w jaki sposób miał do domu, wdepnął do szynku na „jednego”. A grubi knajplarze rączki zacierał z radości, widząc jak krwawica robotnicza tonie w ich szuffadach.

ROZMOWA PRZY KIELISZKU.

Między innymi wstąpił do knajpy dwaj koledzy po fachu, weberzy, Majchrzak i Kasprzak. Niby to na jednego, ale jak zaczęli pić to pili i w krótkim czasie wysączyli dwie buteleczki. Wówczas to zawiązała się tego rodzaju rozmowa:

— Kropnijmy se jeszcze jednego za nasze kawalerskie.

— Ano, kropnijmy!

— Wiesz ty co, Majchrzak, że twojej pannie to jakoś niedobrze z oczu patrzy!

— Ano dobrze czy nie dobrze, ale moja jest i fertig.

Jak się Anglicy bawią w Paryżu?

Wyścigi samochodowe na ulicach miasta.

Pan Denis Willems, zamożny przedsiębiorca budowlany w Londynie, bawi obecnie w Paryżu, który

zwiedza własnym samochodem.

Za dnia zwiedzanie to odbywa się bez żadnych przygód. Gorzej jest nocami, kiedy pan Willems składa

wizyty różnym lokalom.

gdzie je się, pije i tańczy. Pomimo mocnej głowy, p. Willems ostatecznie ulega nieprawdopodobnie olbrzymiej ilości wypitej whisky i dżinu, a ponieważ potem ślady do kierownicy samochodu, łatwo zgadnąć jak wygląda taka jazda.

Przed kilku dniami późną nocą p. Willems i jego samochód postawali się bulwami Rochechouart z szybkością dopuszczalną jedynie na wielkich raidach, gdzie droga jest zupełnie wolna.

Na rogu ulicy des Martyre wyrznął w

bok Bogu ducha winne taksy i skręcił w górę na zbocza wzgórza Montmartre'u, gdzie na gwizdek policjanta.

Ten wskoczył do dorożki samochodowej i

rozpoczął się wyścig.

Na szczycie wzgórza ścigającym udało się wyminąć uciekający samochód Anglika i zastąpić mu drogę, ustawiając się w poprzek na szerokość

wąskiej jezdni.

Na szczęście szofer i policjant wskoczył zaraz z dorożki, która w kilka sekund później wóz Anglika rozbił na drzazgi. Ale to pozwoliło aresztować go i odwieźć do więzienia, gdzie dotychczas trzeźwieje.

Ekspertyzy, Kontrole, Rewizje ksiąg, Sprawy podatkowo-buchalteryjne, Porady, Organizacja, Bilanse, Nadzór, Prowadzenie księgowości.

„Buchalterzy — Rzeczoznawcy”
Piotrkowska 108.

Tel. 6-85.

Zaprowiantowanie szczytów alpejskich przez samoloty.

Obserwatorium na górze Mont Blanc.

Przed paru tygodniami przyniosły dzieki niżej wiadomości o nowym sposobie zaprowiantowania słynnego obserwatorium

na górze Mont Blanc, położonego na wysokości 4367 m., dokonano go za pomocą samolotów.

Próba ta dokonana przez francuskiego lotnika porucznika Theret ma tak doniosłe znaczenie dla tej ważnej placówki naukowej, że warto zaznajomić się bliżej z korzyściami, jakie ona przynosi.

Dotychczas słynne to obserwatorium spuścizną zmarłego prof. Valloz, nie mogło być należycie wyzyskane we wszystkich porach roku wskutek

trudności zaprowiantowania go,

podlegającego olbrzymiej koszta, gdyż trzeba było przewozić wszystkie artykuły potrzebne do życia i do pracy, donosić

recznie przez tragarzy.

Z powodu uciążliwości i niebezpieczeństwa, połączonych z tą misją, tragarze kazali sobie płacić wprost

hajeczne sumy.

Obecnie trudności te zostały usunięte, gdyż samolot dostarcza wszystkich potrzebnych artykułów w ilości i widze, która przedtem nie była do pomyślenia.

Zwierzęta domowe łatwo przyzwyczajają się do wynalazków.

Krany automatyczne w poidłach.

Niedawno — pisze korespondent pewnej gazety szwajcarskiej — widziałem krowę bardzo inteligentną. Oto podniosła szerokim pyskiem

pokrywe poidła.

przybitego do ścian i pila z niego dość długo. Poidło nie mogło zawierać tyle wody; gdy więc krowa odeszła, zairzałem do niego. Nieco zaledwie wody było w nim na dzień; u tylną jednak ścianę widniał język metalowy, który zwierze udało się nacisnąć, wsunawszy pysk do poidła, przez to zaś naciśnięcie

otwierało kran automatyczny,

z którego ciekła woda, dopóki leż zwierzęcia tkwił w poidle. Jak opowiadał mi dozorca obory, krowa ta odrzucała działanie mechanizmu i gdy tylko monter odszedł, podnosiła sama do poidła, podnosiła pokrywę i znów

naciskała pyskiem język metalowy.

Reszta bydła poszła za jej przykładem i zadowolona była widocznie z nowego urządzenia.

I konie, którym urządzono w stałni takie poidła, szybko przyzwyczały się do nowego wynalazku, a przytem nabrały do niego takiego zaufania, że zaczęły pić częściej, ale za to w mniejszej ilości, zamiast opijać się na zapas.

Sa-wicz.

Dzień w Łodzi.



I żeń się tu, człowieku!

Energiczna kapłanka domowego ogniska.

W dniu wczorajszym pan Adolf Hornich zamieszkały przy ulicy Łakowej 13. wywlokł się z pod opieki swej małżonki i poszedł do knajpki, gdzie już oczekiwało mu grono kolegów.

Miło płynął czas przy wódeczce i już biedakowi, w szczególności panu Adolfowi, porządnie kurzyło się z czupryn, gdy oto otworzyły się gwałtownie drzwi i do restauracji nieczem furia wpadła pani Alma Hornich.

Znalazłszy się w knajpie pani Alma nie czyniła mężowi scen, lecz wzięwszy go pod ramię, tłuciła rachunek i wyprowadziła z lokalu.

Przytłapani in flagranti pan Adolf, sędził, że tym razem ominie go awantura. Pomyślał się jednak. Znalazłszy się bowiem na ulicy pani H. zrzuciła z siebie maske uprzejmości i dalejże męża obijać.

Pan Adolf ograniczył się jedynie do obrony.

Kiedy małżonek okrzykiem upadł na ziemię pani Alma najspokojniej poszła do domu. Zaręczane Pogotowie Ratunkowe udzieliło pokaloczonemu Hornichowi pomocy i odwiezło go w stanie zadowolającym do domu. Powiadomiona o zajściu policja sporządziła odpowiedni protokół.

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

„Wykłęty naród”

(Zmlorzech Czerwonych Bogów)

Wielka tragedia wojenna w 10-ciu aktach z roku 1914-18. Wstrząsający dramat ilustrujący wymierającą rasę i romans pomiędzy wodzem INDIAN a BIAŁĄ DZIEWCZYNĄ.

W rolach głównych: Richard Dix, Louis Wilson, Wallace Beery.

Uwaga! Ceny miejsc we wszystkich dniach na wszystkie seanse balkon 60 gr. I m. 50 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Passé-partout w niedzielę i święta nieważne

Wieczorne wycieczki męża.

Fatalne skutki nieporozumienia.

24-letni Włodzimierz Słonecki, rodem z Włocławka, zamieszkały w Łodzi przy ul. Kopernika 79, był wielkim przeciwnikiem

pięci pięknej.

Po ukończeniu zajęć biurowych, Słonecki wychodził na spacer i spotykał się z kolegami. Wówczas wchodził zazwyczaj razem z nimi do cukierni lub restauracji. Koledzy wiedząc o tem, że p. Włodzimierz nie lubi kobiet naumyślnie je zapraszali. Denerwował się wiele z tego powodu, jednak nie śmiał towarzystwa obrazić jakas uszczypliwą uwagą, bowiem lubił słuchać opowiadań wesołych kompanów.

Dość długo Słonecki trzymał się zdala od niewiast, skoro jednakże ujrzał po raz pierwszy

Marylę Parecką,

obojętność jego znikła w jednej chwili. Dziewczyna ta posiadała w sobie coś, co przyciągało go ku niej. Porzucił kolegów zabawy i na serjo zajął się Marylą, która również interesowała się postacią Słoneckiego. W krótkim czasie młodych związała miłość; po pięciu zaledwie miesiącach Słonecki już

był żonaty.

Uszczęśliwiony młoda, piękna żona, pracował za dwóch, starając się dać Maryli dobre utrzymanie. Trudne to jednak było zadanie. Pensja, którą kawalerowi wystarczała nawet na hulanki, w małżeństwie okazała się za szczupłą; musiał zatem zarabiać pobocznie bowiem i teść u którego mieszkał zaczął również krzywić się z tego powodu. Zaczął więc młody małżonek biegać po mieście w poszukiwaniu zarobków. Wracał zwykle późno do domu zmęczony, z wypiekami na twarzy. Pani Maryla, źle zrozumiała owe wy-

cieczki męża. Zazdrosna kobieta zaczęła męża posadzać

o zdradę.

Stosunki domowe Słoneckiego pogarszały się z dnia na dzień. Sceny zazdrości, narzekania teścia usiłującego wyrzucić zięcia z mieszkania, zaczęły go już denerwować. Nie mogąc znieść domowego piekła pan Włodek zapił się, w rezultacie czego utracił posadę. Żona jego podburzana przez ojca postanowiła wyrzucić męża z domu. I oto w dniu wczorajszym roz-

Zbrodniczy czyn służącej.

Podejrzana paczka.

Wczoraj wieczorem pan Leon Poleski, zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 40 stojąc przed bramą domu zauważył jak jakaś młoda kobieta nosząca coś pod chustką, przemknęła obok niego i

zniknęła w podwórzu.

Poleski znalazł lokatorów tego domu, zaintrygowany się więc tem i udał się za nieznaną

I oto ujrzał ją schodzącą już z klatki schodowej. Przeszła obok niego spokojnie, lecz znalazłszy się na ulicy, zaczęła szybko uciekać.

Pan Leon zdał się zauważyć, że niezna-

strzygnęła się sprawa Słoneckiego. Pijany aż do utraty przytomności powrócił p. Włodzimierz do domu. Żona widząc go w takim stanie schwyciła

żelazny pogrzebacz

i pobiła nim męża. Pod razem wojowniczej żony p. Włodek padł nieprzytomny na ziemię. Reszty dokonał teść, który bezceremonialnie wyciągnął leżącego na korytarz a następnie zepchnął go ze schodów.

Słonecki podczas tego złamał sobie rękę. Lekarz pogotowia odwiózł go do szpitala w stanie osłabionym. Osobą krewkiego teścia i jego córki zajęły się bliżej władze bezpieczeństwa.

ma nie miała przy sobie paczki z którą weszła do bramy. Przeczując coś złego, p. P. kobietę ową ujął, oddał pod opiekę dozorczy domu, sam zaś udał się na poszukiwanie paczki. Po kilku minutach znalazł paczkę, w której znajdowało się

dwumiesięczne dziecko

plac męskiej. Wyrodna matka wraz z niemowlęciem oddano w ręce zawezwanego policjanta. Okazała się nią 26-letnia Franciszka Kolańska, służąca, bez stałego miejsca zamieszkania.

Miał budkę z węglem...

Szmyery w ciszy nocnej.

Jankiel Kryształ, zamożny kiedyś kupiec prowincjonalny, postradałszy dzieki nieszczęśliwie przeprowadzanym transakcjom,

cały kapitał obrotowy,

osiedlił się w Łodzi, gdzie wegetował marnie, zajmując się domokrażnym handlem. Uciulał nieco grosza i przed paru tygod-

niami założył sobie budkę z węglem przy ulicy Kilińskiego 11. Sny kupca o powodzeniu zniszczyła smutna zaiste rzeczywistość.

Wczorajszej nocy niewykryci dotąd sprawcy wylamali kilka desek w ścianie budki, z której skradli wagę, odważniki, łopaty do węgla i siekiery, wartości przeszło 300 złotych.

Słyszac podejrzane szmyery Kryształ, zamieszkały obok budki, wybiegł z mieszkania, a zoczywszy uciekających złodziei, zaczął ich ścigać. Kilku przechodniów przyłączyło się do pościgu, złodzieje atoli zdołali

zbiec bezkarnie.

Poszkodowany udał się do komisariatu policji i zameldował o dokonanej kradzieży.

Za złodziejami wszczęto poszukiwania i tegoż jeszcze dnia ujęto. Są to: Andrzej Mrok oraz Józef i Adam Wojtyniaki, wszyscy bez stałego miejsca zamieszkania.

Dziewczę z czerwoną różą.

Znajomość z kina.

W dniu wczorajszym Leszek Wilczyński, biurolista, zamieszkały przy ulicy Lipowej 30, powrócił do Łodzi ze znaczną gotówką od rodziców zamieszkałych w Śieradzu. Pani Leszek postanowił zabrać się nieco.

Obmywszy się tedy po trudach podróży, wdział czarny, wieczorowy garnitur i wyszedł na miasto aby znaleźć sobie towarzyszke.

Nie mogąc nic odpowiedniego znaleźć na ulicy udał się do kina, gdzie po pewnym czasie zapoznał ładną dziewczynę z czerwoną różą u kołnierza futerka.

Po skończonym seansie pozwoliła się

zaprosić na kolacyjkę. Przedtem jednakże postanowili zażyć spaceru.

Pan Leszek powiódł towarzyszkę do parku Sienkiewicza. Usiedli na uboczu i przytulił do siebie, wiedli półgłosem rozmowę. W pewnej chwili dziewczyna z przestraszeniem zerwała się z ławki i wskaźując na przechodzącego inną aleją mężczyznę szepnęła — to mój mąż. Po słowach tych zerwała się z ławki i uciekła. Naprawdę pan W. oczekiwiał jej powrotu. Dziewczyna przepadła bez śladu, a wraz z nią zginął portfel pana Leszka z 250 złotymi.

Tajemnice Kairu.

POWIEŚĆ.

— Teraz przypominam sobie, gdzie pa dawniej widziałem, — wybuchnął Lane nagle.

— Taak?! wyrwało się jej na dowód przyjemnego zdziwienia, mimo, że stała się udać obojętna.

— Tak, to było w szkole, do której przechodziła w Eastbourne. Odwiedziłem kierowniczkę, która była moją znajomą z dawniejszych czasów. Ona pozwoliła pani zasiąść razem z nami do stołu.

Teraz Marja także sobie przypomniała ten moment i zawołała w zapale:

— Pan ma słusność! To było w Eastbourne!

Po chwili żalowała już swego wybuchu; był bowiem niezdolny ze swoim przypomnieniem, że kierowniczką szkoły pozwoliła jej wejść do salonu i powitać go pana.

Widziała przed sobą całą sytuację. Wstała z uczennic przybiegła do szkoły na

lekcję i powiedziała, że kierowniczką kazała kilku najstarszym uczniom przyjąć do salonu. Wśród nich znalazła się także ona. Kierowniczką oznajmiła im, że przyjechał słynny uczonec i podróżnik i że muszą się okazać dobrze wychowanymi i uprzedzająco grzecznymi dla wybitnego gościa. Zarówno ona, jak i inne koleżanki były nieśmiałe i czuły się nadzwyczaj zaszczycone rozmową z panem Lane.

Gdy Marja znowu podniosła głowę, otrząsnawszy się ze wspomnień, rzekł Lane z uśmiechem:

— Nie spotkałem więc pani u pani kuzynki, jak pani się zdawało.

— To było tylko przypuszczenie, odparła zakłopotana, — później jednak doszłam do przekonania, że to nie było przecież możliwe.

— Znam tylko bardzo mało ludzi, — rzekł Lane, — moja praca nie pozwala mi na utrzymywanie stosunków towarzyskich.

Przybycie lorda Baradony przerwało dalsze próby podtrzymania rozmowy między nimi.

Wszedł elastycznym i szybkim kro-

kiem do pokoju i rzucił badawcze spojrzenie na córkę i przyjaciela. Marię powitał przelotnym pocałunkiem, złożonym na jej czole, zaś Lanemu ścisnął dłoń z nadzwyczajną serdecznością. Wysoki komisarz był ubrany w białe ubranie z surowego jedwabiu, zaś w butonierce jego widniała szkarłatowa róża. Był widocznie w doskonałym humorze; mówił bez przerwy, przechadzając się przytem tam i z powrotem.

Gdy Helsing ukazał się w drzwiach, Marja zwróciła się ku niemu z uczuciem ulgi. Po przywitaniu się z obecnymi, Helsing zaczął Marji opowiadać coś szeptem, zaś Lane rozmawiał tymczasem z lordem o polityce.

Przy stole rozmowa ciągnęła się dalej w ten sam sposób. Helsing coraz bardziej poddawał się czarowi Marji i coraz rozkoszniej malował w swej fantazji marzenia przyszłości.

Marja po pewnym czasie zauważyła z przerażeniem, że słuchała tylko pozornie opowiadania Helsinga, w rzeczywistości zaś myśli jej błądziły gdzie indziej. Słuchała rozmowy, toczonyj po drugiej stro-

nie stołu. Także Helsing, widząc, że jego słowa nie znajdują łaski, nadstawił uszu, aby pochwytać wątek rozmowy obu mężczyzn.

Lord Baradona zapytał Lanego o Beduinów i o jego tryb życia wśród tych półdzikich synów pustyni. Teraz Lane odpowiadał właśnie na to pytanie. Lekko drżącym głosem, który dowodził jego głębokiej sympatii do ludu żółtych piasków pustynnych, opowiadał o ich wolnym życiu, czystości myśli, dumie i wiernej przyjaźni dla cudzoziemców, których przyjęli do swego grona.

Marja coraz więcej dziwiła się zmianie, jak zachodziła z Lanem, w miarę jak coraz bardziej przejmował się tematem. Czy mu błyszczały, twarz okraśli lekkim rumieniem i z jego postaci znikło wszystkie, co ją w pierwszej chwili u niego raziło. Jej wzrok spotkał jego oczy na moment, które również wyrażały zdziwienie na widok zmiany, jaką się i w niej dokonała w tej chwili.

(d. c. n.)

I-sza Wielka Loteria Fantowa Domu Sierot Sienkiewiczówka

Losowanie

rozpocznie się dnia 26-go i trwać będzie do 30-go b. m.

Uwaga: Losy, pozostałe w niewielkiej ilości sprzedaje komitet I-iej Wielk. Lot. Fant. Domu Sierot „Sienkiewiczówka” ul. Piotrkowska 82 w godz. od 9-iej do 7-iej po cenie 20 gr. za numer. Los z 5-ma numerami zł. 1.— — Dla wygody Sz. Publicz. Komitet będzie czynny dzień w niedzielę przez cały dzień. Samochód do obejrzenia na miejscu ul. Piotrkowska Nr. 82.

Kto wygra?

Samochód 5-cio osobowy (nowy) motor Nr. 13516724.

Kup los

wygrasz napewno

O przybytek dla polskiej Melpomeny.

Jak długo jeszcze wypadnie nam czekać?

Niecierpiąca zwłoki sprawa budowy gmachu teatralnego.

Tuż po odzyskaniu niepodległości, gdy w ścisłym związku z odrodzeniem politycznym w całym kraju przybrały również fale odrodzenia kulturalno-narodowego, ruszyło się również sumienie narodowe Łodzi i w chórze głosów, domagających się reform i inowacji w najróżniejszych dziedzinach życia społecznego, rozległo się również donośne wołanie:

Łódź musi mieć okazały gmach teatralny!!!

SŁOMIANY ZAPAL.

Sprawa była przez pewien czas aktualna, tembardziej, że aktualność tę podsycały jeszcze... katastrofy ogniowe. Spalił się gmach Teatru Wielkiego przy ul. Konstantynowskiej, wkrótce potem spalił się poprzednik dzisiejszej Reduty przy ulicy Narutowicza... Wielka Łódź znalazła się w kłopotach...

Już postarano się nawet o plany przyszłego gmachu. Znalaziono miejsce przy ulicy Skwerowej, krzaczano się dokola zgromadzenia funduszy, ostatecznie — wszystko uszło.

DO WSZYSTKIEGO MOŻNA SIĘ PRYZWYCZAĆ.

Oswoiła się wielka Łódź już od dawna z faktem, że na swe potrzeby duchowe nie ma gmachu, który chociaż skromnie odpowiadałby znaczeniu i rozmiarom polskiego Manchesteru, który godnie gościłby w swych murach polską Melpomenę... Bo — żeby czynił zadość tym wymaganiom przybytek p. Celmajstra przy ulicy Cegielińskiej — tego chyba nie zechce twierdzić nawet najmniej wymagający człowiek...

NIKLE DOTYCHCZASOWE WYNIKI.

Sprawa usnęła i mało się o niej słyszy. Prawie nic. Wprawdzie na początku ubiegłego miesiąca naruszono ją znów na posiedzeniu Rady Miejskiej, ale — chyba po to tylko, aby Łódź przekonała się, jak mało w tej tak ważnej dla kultury naszego miasta sprawie dotychczas zrobiono... — Jest trochę surowca — niewiele, bo wartości około 20.000 złotych — no i gotówki jest: niespełna 100.000 zł. I ten przy ulicy Skwerowej — cierpliwie czekający.

SŁABE NADZIEJE.

Oczywiście — taka podstawa materiału na nie umożliwiają jeszcze realizacji zamiaru, nawet niebardzo upoważnia do tuszenia, że stanie się to w bliskiej przyszłości.

Jest pewna nadzieja, że fundusze zostaną uzyskane drogą poboru dodatku inwestycyjnego do podatków komunalnych.

Taki wniosek został uchwalony przez Radę Miejską i poczyniono już starania u czynników rządowych o jego legalizację. Przypuszczalnie jednak upływie jeszcze sporo czasu, nim i ten szczegół wejdzie na realne tory, podczas gdy potrzeba przybytku sztuki dramatycznej jest już od dawna palącą i nie cierpi zwłoki.

Zaiste — wstyd ogarnia, gdy sobie człowiek uświadomi, że polska Melpomena w pierwszym po stolicy pod względem wielkości mieście Rzeczypospolitej mieszka kątem — w prywatnym, ani zbyt okazałym, ani wygodnym, ani współczes-

nie urządzonym gmachu, który na miano przybytku sztuki zasługuje chyba jedynie — wobec braku innego, bardziej reprezentatywnego...

I długo jeszcze będziemy czekać? (faux).

Podarunek.



Pan I: — Dwa dni temu wręczył mi pan ofiarę na gwiazdkę dla biednych dzieci...

Pan II: — Owszem, czek na 2.000 złotych.

Pan I: — Tak jest, ale czek nie był podpisany...

Pan II: — Wiem, wiem... Podarunki z zasady robię anonimowo.

Bójka w restauracji.

Żona, mąż --- kłótnie wciąż!

Łódź, 22. 11. W dniu wczorajszym około godziny 12 w nocy w restauracji przy ulicy Rokicińskiej 56

wynikła kłótnia.

między właścicielem Grzeleczakiem, a jego żoną dwudziestokilkuletnią Janiną. W czasie kłótni krewki mąż

pokaleczył żonę

jakiśmś tępem narzędziem.

Interwenjowała policja, która kłótniową parę odprowadziła do lokalu IX komisariatu, w celu

sporządzenia protokołu.

Tam też przybył lekarz Pogotowia Ratunkowego i pokaleczonej niewieście nałożył opatrunek.

Bójki pomiędzy Grzeleczakami, wynikały z powodu zbyt rażącej różnicy ich wieku jak również z przyczyn majątkowych. Grzeleczak bowiem wszedłszy w posiadanie majątku żony, starał się wszelkimi siłami

pozbyć żony

i stać się panem sytuacji.

Znudzone życiem kobiety.

Dwa zamachy samobójcze.

Łódź, 22. 11. W dniu wczorajszym mieszkańcy domu przy ulicy Nowo-Sikawskiej 8 zostali zaalarmowani

przejmującymi jękami.

dobyciami się z mieszkania 35-letniej Bronisławy Szaj, byłej pielęgniarzki, pozostającej bez pracy. Otworzono natychmiast mieszkanie i znaleziono w nim nieprzytomną kobietę.

Zawezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził

otrucie sublimatem z domieszka morfiny

Krwawy dramat miłosny.

Smierć dwojga kochanków.

Ze Lwowa donoszą: W Zakopcach, w wiatu Lubaczewskiego rozegrał się wczoraj krwawy dramat miłosny. Oto 24-letni Teodor Karhut utrzymujący od dłuższego czasu stosunek miłosny z 34-letnią żoną Prokopa Zapaty

zastrzelił z rewolweru kochankę, poczem sam odebrał sobie życie.

Wypadek ten jest o tyle niezwykły, że szaleńczego czynu dokonał młody artysta na wyraźne żądanie

starszej wiekiem kochanki, gdyż obawiała się ona wykrycia stosunku przez męża.

W obronie masonerji.

Konfiskata kalendarza na rok 1927.

Z Poznania donoszą: Wczoraj skonfiskowano w pewnej znanej księgarni

kalendarz „Królowa apostołów” na rok 1927, wydawany nakładem Kongregacji misyjnej XX. Pallotynów w Wiedniu.

Powodem konfiskaty, dokonanej w mocy dekretu z dnia 4 b. m.,

była rozprawa o masonerji, a mianowicie piąty rozdział tejże rozprawy, oświetlający sprawę

piętnastu łóż masonskich, znajdujących się w Polsce, oraz ich szkodliwie dla Polski cele i zadania.

I pocią było jechać tak daleko!

Łódzcy złodzieje na jarmarku.

Z Grudziądza donoszą:

Z okazji ostatniego jarmarku przybyli do Kościerzyna na gościnne występy zespołu „wykwalifikowanych”

złodziei kieszonek, z miasta Łodzi. Policja jednakże w

stkich wyłowila zanim przystąpili do pracy i osadziła ich w areszcie. Dopiero

czorem po skończonym jarmarku, gdy wieśniacy rozjechali się do domów, złodzieje zostali z aresztu zwolnieni. Z

tem opuścili oni niegościnne miasto, żając straconego czasu i kosztów na tak daleką i bezskuteczną podróż.

1 konia, 3 świnie, 7 kóz

oraz budynki strawił pożar we wsi Stare Miasto.

Z Konina donoszą:

Wczoraj o godz. 9 wieczorem we wsi Stare Miasto, pow. konińskiego, wybuchł pożar u gospodarza Stanisława Malolepszego. Ogień wkrótce przenosił się na budynki sąsiednie Wincentego Mielkiewicza, niszcząc

dwa domy mieszkalne, stodołę napelnioną zbożem, oborę, stajnię i chlewy. Prócz zabudowań, spalił się

1 koń, 3 świnie, 7 kóz i cały zapas nagromadzonego opału na

mie. Przy gaszeniu pożaru brały czynny udział miejscowa ochotnicza straż ogniwa i straż z sąsiednich wiosek.

Człowiek dla szofera jest muchą.

Znów przejechano kobietę i chłopca.

W ciągu dnia wczorajszego kronfka miejscowa pogotowia ratunkowego zanotowała

2 wypadki przejechania.

Na ulicy Zgierskiej dostał się pod koła samochodu 13-letni Józef Ińczak, zamieszkały przy ulicy Goplańskiej 49. Nieszczęśliwy chłopiec odniósł złamanie lewej nogi oraz ogólne potłuczenie ciała. Lekarz pogotowia ratunkowego odwiózł go w stanie ciężkim do szpitala Anny Marji.

Również pod przejeżdżający samochód dostała się przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej i 6-Sierpnia 20-letnia

Dora Goldberg przyjezdna z Paryża.

Do poturbowanej kobiety zawezwano karetkę pogotowia ratunkowego, którego lekarz po udzieleniu pomocy, pozostawił Goldbergową pod opieką męża w stanie osłabionym. W obu wypadkach policja pociągnęła szoferów do odpowiedzialności sądowej.

Ł. K. S. --- R. T. S. Widzew 2:0 (2:0).

Czerwoni grali w siedmiu.

Rewanżowe spotkanie między powyższymi zespołami miało przebieg bardzo równy i przykry w następstwie.

Drużyna Widzewa, zachęcona kilkoma dobrymi wynikami, uważa iż w spotkaniach swoich może eksperymentować i użycować środków, jakich nie pochwaliłby kulturalny sportowiec.

Wszak nikt nie negował pierwszego zwycięstwa Widzewa nad ŁKS. Czy to zwycięstwo było powodem do zastosowania taktyki nieprzyzwolonej i mało odpowiedzialnej w dniu wczorajszym — należy wątpić.

W każdej walce może być zacięcie, a musi ono być etyczne, nie graniczące z brutalnością.

Z wczorajszego występu drużyny Widzewa sędzię należy, iż została ona na boisku jak równie i przed zawodami spróbowana przez kilku nie liczących się z czasem awanturników tego zespołu, którym częstym odgrażaniem się i używaniem słów nie nadających się do powtórzenia, powiedli, iż obca jest dla nich szlachetna walka.

Przez złe zachowanie się nie zdają sobie sprawy ci panowie, iż krzywdzą nie tylko siebie swoich kolegów i klub, które reprezentują.

Czas już skończyć z niewychowanymi sportowcami, bo przez swoje niekulturalne zachowanie się na boisku budzą oni stręt do piłki nożnej i zrażają mało cierpliwych i nielicznych już widzów do wszelkich zawodów „towarzyskich“.

Wiosenna i pociągająca pogoda ściągnęła na boisko ŁKS. dość pokaźną ilość widzów, która musiała być świadkiem niefortunnego rewanżu między Widzewem i ŁKS.

Widzew do tego spotkania wystąpił w komplecie, podczas gdy w ŁKS. brakowało Cylla, Durki i Otta.

Pierwszą połowę rozpoczyna Ł. K. S. wiatrem i gospodaruje przez cały niemal czas na polowie przeciwnika. Widzewia bronią się zawzięcie i udaremniają całą szereg dogodnych okazji dla czerwonych.

Pierwszy punkt dla ŁKS. pada wreszcie ze strzału Podlaskiego.

Od tego czasu zaczynają się przebiegi gry ostrej i brutalnej, w czem cechuje się strzały Pudlarza.

Sędzia, p. Pędzimaż zbyt miękki dla takich zespołów nie umie reagować wtedy, gdy zachodzi tego konieczność i mimo woli toleruje niebezpieczne faule.

Zetknięcie się Pudlarza ze Śledziem przyczyni się dla tego ostatniego niepomysłarku, gdyż mimo doznanego wyraźnego powzięcia zostaje usunięty z boiska ku ominięciu widowni.

Jaki był powód usunięcia Śledzia z boiska — będzie to zapewne tajemnicą sędziego.

ŁKS. gra w dziesiątkę i mimo to gniewnie dalej.

Smiały wypad Podlaskiego tuż przed bramką kończy się faulem, za co sędzia przyznaje rzut karny dla czerwonych.

Egzekutorem „karnego“ jest Lange i

ustanawia wynik 2:0, który do końca zawodów pozostaje bez zmiany.

Po przerwie Widzew zasilany wiatrem przebywa częściej na froncie, dając możliwość popisowania się Sobocińskiemu.

Wypadki ŁKS. napotykają na zacięty opór widzów, którzy dopuszczają się niejednokrotnie niebezpiecznych eksperymentów.

Rezultatem tej brutalności jest zniesienie z boiska środkowego pomocnika czerwonych, Lisowskiego, któremu nadwyrżono poważnie nogę.

Powstała z tego powodu wrzawa stała się powodem narzekania na sędziego, który nie umiał poskromić gwałtownych graczy.

Po długich targach publiczność zajmuje z powrotem swoje miejsca na widowni i oczekuje na dokończenie gry, jednak mały komplet pozostałych graczy ŁKS. (siedmiu) staje się powodem do odgizdania zawodów na 15 minut przed właściwym zakończeniem.

Ł. T. S. G. --- P. T. C. 3:1 (3:1).

Dobra forma Pogodzińskiego.

Rozegrane zawody towarzyskie w Pabjanicach, zakończyły się nieznacznie zwycięstwem Łodzi. Gra była żywa i ciekawa, przy czem nabijanie dzielnie się przeciwstawili silnemu zespołowi białoczanom.

Rozegrane zawody w Warszawie o mistrzostwo Polski zakończyły się nadzwyczajnym sukcesem warszawiaków nad Wartą poznańską. Po zwycięstwie tem Polonia przystąpi do walnej rozprawy z Pogonią lwowską i w razie pomyślnego wyniku dla siebie uzyska tytuł mistrza Polski.

W pierwszej połowie gry uwidacznia się przynajmniej przewaga warszawiaków, którzy w 10 minut uzyskują przez Jelskiego pierwszy punkt z karnego.

Za chwilę prawoskrzydłowy, Zimowski, objechawszy spotkanych po drodze warciarzy, pakuje piłkę nieuchronnie do siatki.

Dalsze dwa punkty są dziełem Tupalskiego, który do przerwy powiększa wynik na 4:0.

Po przerwie Warciarze zabierają częściej głos, lecz bezskutecznie. Gra przez długi czas ostro i równa.

Dopiero w 35 m. Tupalski popisuje się dalszym punktem, Warta zaś na dwie min.

O mistrzostwo Polski. Polonia --- Warta 5:1 (4:0).

przed końcem zawodów rewanżuje się przez Przybysza zaledwie jednym punktem.

Ostateczny wynik 5:1 dla Polonii.

Zawody prowadził p. Rosenfeld z Białoska.

W drużynie Polonii odznaczył się Zimowski i Alaszewski grający na środku ataku na miejsce kontuzjowanego Grabowskiego. Warta zawiodła pokładane w niej nadzieje.

Koszykówka.

Y. M. C. A.--Hertha 33:27.

Druga niespodzianka wieczoru w szkole niemieckiej była porażka silnego i znanego zespołu „Herthy“ który musiał skapiłulować, przed ambitną i rzutką drużyną Y. M. C. A.

Siatkówka.

Ż. Sem. Nauczycielskie-Szkoła im. Szczanieckiej

15:7, 7:15, 2:0 (24:22).

Emocjonujące zawody rewanżowe rozegrane w Szkole Kupieckiej przy ul. Narutowicza, przyniosły dużo ciekawych momentów. Jak wiadomo, w poprzednim spotkaniu mistrzowska drużyna seminarjum uległa, to też spodziewano się tym razem walki zaciętej i ambitnej. Seminarjum z miejsca przystępuje do ofensywy i uzyskuje nad speszonym przeciwnikiem łatwą przewagę. Po zmianie stron zespół „Szczanieckiej“ oprzytomniawszy bierze się na serio do pracy i uzyskuje niespodziewanie wynik remisowy.

Zwycięstwo wypada zespołowi Seminarjum dopiero po przedłużeniu gry.

Sokół (Zgierz) --- Rudzkie Tow. Sportowe 2:1 (2:1).

Dwa wypadki kontuzji.

Po raz drugi zabrano się do rozgrywania mistrz. kl. C.

Pozycja Sokola, przy powtórnej rozgrywce, nie zmieniła się, gdyż wyszedł on z tego spotkania zwycięsko. W pierwszej połowie Sokół gniota i uzyskuje dwa punkty przez Olewskiego i Marczaka. Po przerwie „Rudzkie“ zabiera się serio do pracy i zagraża często Sokolom.

Gra ostro i ciekawa kończy się wreszcie przy skutecznej obronie Sokola, jego zwycięstwem.

Podczas zawodów zaszły dwa wypadki kontuzji.

Zawody prowadził dobrze p. Hanke. U Sokola wyróżnili się: Kapioczek, Ambroziak i Buczyński.

Rapid --- Towarzystwo im. Słowackiego 3:0 (0:0).

Zmienne losy.

Przychylnie rozpatrzone protesty Rapid o umiędzianie rozgrywek mistrz. kl. C. znalazł swoje usprawiedliwienie podczas wczorajszego spotkania z drużyną Słowackiego, która pierwszym razem odniosła zwycięstwo nad Rapidem przez walkower.

Obecnie losy się zmieniły i zwycięstwo uzyskał Rapid (nie walkowerem) mając

możność obecnie zmierzenia się z Pogonią o przejście do kl. B.

O ile Rapid zwycięży w dwóch spotkaniach wejdzie na miejsce promowanej już Pogoni i dotychczasowe spotkania tej ostatniej z finalistami grupowymi przepada.

Jeżeli zaś Pogoń zwycięży, rozgrywki jej pozostaną w mocy.

Reprezentacja Łodzi --- Gimnazjum im. Kopernika

15:5, 15:14 (30:19).

Ciekawa ta walka była powodem przygotowaniem się do zawodów reprezentacyjnych ze Zgierzem.

Reprezentacja Łodzi wystąpiła aż z 4 rezerwowymi, mimo to załatwiała się szybko z „kopernikami“.

Raptowny i pierwszy sukces reprezentacji nie zdetonował bynajmniej przeciwnika, który w drugiej serii przeciwstawił się w takim rozmiarze, że aż reprezentacja przez długi czas musiała się czuć pokonaną.

Reprezentacja uzyskuje 14 punktów i dalej ani rusz.

„Kopernicy“, żwawszy w pracy przychodzą częściej do głosu i niespodziewanym wysiłkiem uzyskują 14 punktów.

Wynik ten utrzymuje wszystkich w napięciu i daje szansę „kopernikom“, aż

tu niespodziewanie załatwia zwycięski punkt.

Na zawodach powyższych obecny był wizytator p. Połomski.

Szkoła Włókiennicza I -- Miejska Handlowa II.

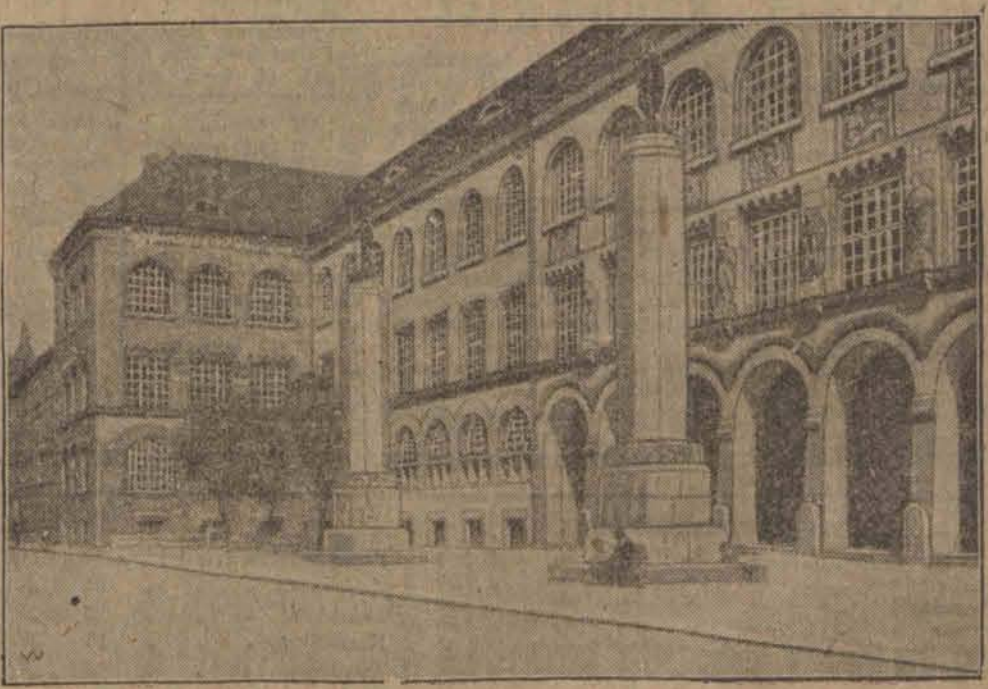
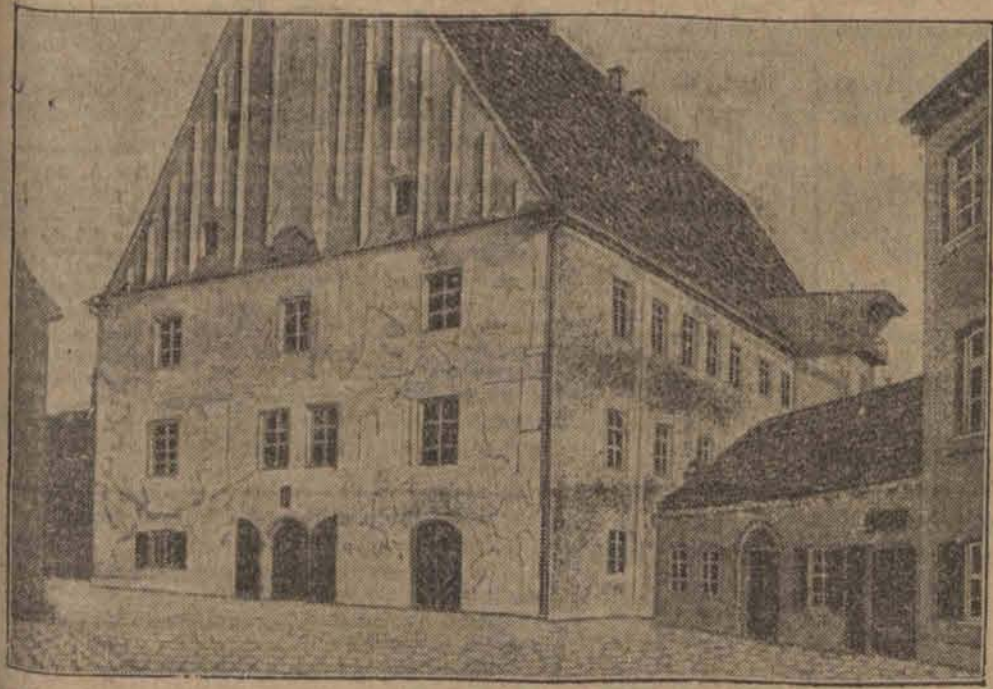
14:15, 15:11 (29:26).

W szkole niemieckiej zmierzyła się Miejska Handlowa II ulegając nieznacznie Włókienniczom.

Pierwsza seria należy do walki ciekawej i ambitnej zakończonej nieznacznie zwycięstwem Handlowki.

Włókiennicze się rewanżują zapalem i gra nowa wygrywać wreszcie spotkanie.

Uniwersytet monachijski obchodzi uroczyste setną rocznicę przeniesienia do stolicy Bawarii.



Uniwersytet został w roku 1472 w Ingolstacie (lewa rycina przedstawia stary budynek uniwersytecki z przed 450 lat w tem mieście) i przeniesiono go w roku 1826 do Monachjum, gdzie zbudowano dlań wspaniałą gmach (ilustracja po prawej stronie) W uniwersytecie tym studjowało wielu Polaków po powstaniach i obecnie mieści się koło młodzieży polskiej.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne.



(Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historeczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

Miejski Kinematograf Oświatowy — Rybak Islandzki.

Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” — „Za cudzą zbrodnię”.

Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — Tredowata.

Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso” — Pat i Patachon jako Bokserzy

Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Czary” — Jeździec dzikiego Zachodu.

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy”

Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Luna” — „Wszystko dla dziecka”

Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Grand-Kino” — Kobieta-Spieg.

„Nowości” — Eugenjusz Oniegin.

„Odeon” — „Przygoda”

Pocz. przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Reduta” — Dzieci Paryża

Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa” — „Wykłety naród”

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Tancerka z Sewilli.

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski — „Sprawa Makropulos”

Teatr Popularny. — „Córka mojego męża”

Początek o godz. 8.15.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, poniedziałek, przedstawienie dla inteligencji po cenach najniższych (najdroższe miejsce trzy złote). Dana będzie po raz przedostatni sensacyjna sztuka K. Czupka „Sprawa Makropulos”.

Jutro, wtorek, pojutrze środa, oraz w dalszym ciągu w piątek i sobotę „Król” z udziałem M. Kamińskiej i M. Maszyńskiego.

TEATR POPULARNY.

Dziś wieczorem dla zrzeszeń robotniczych po cenach najniższych Dyrekcja Teatru daje „Córka mojego męża”. (Clo-Clo), świetna krotkowiec z muzyką F. Leharda. Bajeczne dekoracje. Piękne ewolucje taneczne. Niewątpliwie, jak i poprzednie przedstawienia tego rodzaju dla szerokiej masy i dziesięć spektakli zapelnia widownię Teatru po brzegi.



Księżniczka Ileana rumuńska, która razem ze swoją matką odbywa podróż po Ameryce, uległa ciężkiej katastrofie samochodowej i musiała się poddać naciągawczej operacji. Równocześnie donoszą z Budapesztu o jej zaręczynach z arcyksięciem Albrechtem, który ma być wybrany królem węgierskim i rumuńskim i unją personalną złączyć oba państwa.



Dojrastający Jackie Coogan w nowym filmie: „Wszystko dla firmy”. Jest to satyra na spekulację akcjami które raz można wytapetować pokój, drugim razem zaś sprzedać je na wagę złota.

Radjo-kącik.

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Warszawa 400 mtr. Godz. 15 Komunikat gospodarczy; 17 Odczyt p. t. „Co to jest przysposobienie kobiet do obrony kraju” wygłosił red. Wanda Pełczyńska (Dział: Świat kobiecy); 17.30 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: orkiestra P. R., prof. Jan Dworakowski (dyrekcja), p. Mieczysław Salecki (śpiew) i p. Jadwiga Szmurlo (śpiew); 19.26-28 lekcja kursu elementarnego języka francuskiego. Lektor prof. Lucien Rouigny; 19.30 Komunikat rolniczy; 19.45 Nad program Rozmańscy; 19.55 Odczyt p. t. „Rzeźba średniowieczna” wygłosił prof. Lech Niemojewski (Dział: „Historia sztuki”); 20.30 Koncert wieczorny. Wieczór operowy.

Na płytach gramofonowych Spiew ptasi w szkole

W angielskich szkołach zaprowadzono obecnie gramofony, na których pochwycili śpiew ptaków śpiewających, aby go poznały dzieci. Okazało się, że wielka ilość dzieci słyszała nigdy śpiewu słowika i wielu nych znanych ptaków śpiewających. Kłady sprzedające gramofony już posiadają zbiór śpiewów, które uwieczniono na płytach. Płyty można będzie kupować. W tym czasie nie będzie w Anglii szkoły śpiewu skowronka lub słowika.

Centralne Garaże i Warsztaty Reperacyjne Samochodowe Polskiej Y. M. C. A.

Łódź, Aleje Kościuszki Nr. 68, tel. Nr. 22-90 OTWIERAJĄ Łódź, Aleje Kościuszki Nr. 68, tel. Nr. 22-90
w sobotę, dnia 27-go listopada b. r. nowy 4-miesięczny Kurs Kierowców Samochodowych dla zawodowych i amatorów obojga płci.
Zapisy przyjmuje Kancelaria codziennie w godzinach od 9 do 12 i od 14 do 20.
Remonty i Lakierowania Samochodów, wszelkie roboty tokarskie, wiertarskie i ślusarskie po cenach przystępnych. Sprzedaż benzyny, oliwy Gargoyle gum samochodowych „Michelin”.

Radio Gum
PREZERWATYWY
najlepsza marka światowa
Żądać w składach aptecznych aptekach, perfumeriach i w składkach optycznych.

Dr. MED. P. MARKOWICZ
powrócił z Paryża przyjmuje w gabinecie lekarsko-kosmetycznym Piotrkowska 124 od godz. 3-7 po poł.
Choroby skórne i włosów. Usuwanie defektów cery. Kształtowanie rysów twarzy. Stosowanie najnowszych sposobów leczenia. Masaże. Elektroterapia

„OLLA” PREZERWATYWY
Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk.
OLLA jest udowodniono najstarszą produkującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

INSTYTUT „KEVA” PARIS
ODDZIAŁ W ŁÓDZI, Cegielińska Nr. 6 m. 3.
Odmładzanie i konserwacja cery. Usuwanie zmarszczek. Odluszczenie podbródka i karku. Kształtowanie rysów twarzy. Kosmetyka i maski.
Przyjm. od 10-8 w., panowie od 2-4.

DR. MED. S. LEWKOWICZ
Choroby skórne, weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12
przyjmuje od g. 9-11 i od 6-8, dla pań od 4-5.

Dr. med. H. LUBICZ
Cegielińska 43 — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżywowem. Przyjmuje od 8-10 przed południem i od 5-8 po poł.

LECZNICA dla przychodzących chorych, gabinet dentystyczny i Instytut Roentgenowski
(Djagnostyka, terapia powierzchowna i lekko-głęboka)
przy ul. Zgierskiej 17, tel. 16-33
Lampa kwarcowa. Dżeternie. Szczepienie ochronne. Analizy.
Przyjmują lekarze:
Dr. GOLDSTEIN-POLAK
Dr. JUSTMAN
Dr. M. KANTOR
Dr. PAPIERNY
Dr. RAKOWSKI
Dr. ROZENCWAJG
Dr. RÓZANER
Dr. WAJNBURG
Dr. STUPEL
Lekarz dentysta GRODZIENCZYK N. ROSES
Lecznica czynna cały dzień.

Dr. Stupel
Szkoła 12
Choroby, skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Rentgen. Lampa kwarcowa) Elektroterapia.
Przyjmuje od 6-9 wieczór
Panie od 12-3 po poł.

DR. MED. P. BRAUN
Potudniowa 23
Specjalista
Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 9 do 1 i od 5-8 wiecz. i od 10-12 z rana

DR. G. RYDZEWSKI
b. lekarz Szp. św. Łazarza.
Specjalnie choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Ulica Zamenhofska (Rozwadowska) nr. 6
Przyjmuje od 9-10 z rana i od 4-7 wiecz. W niedziele od 10 do 12 z rana

DR. MED. PRYBULSKI
Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1. Telefon 25-38.

Dr. med. Niewiażski
Sienkiewicza 34.
Choroby skórne i weneryczne.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 7 do 9 po południu.

Dr. med. RÓZANER
powrócił
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe
Leczenie sztucznym słońcem górskim.
NARUTOWICZA 9 (DZIELNA) telef. 28-98.
Przyjmuje od 8-10, od i 5-8.

„Dobropol” Piotrkowska 73 w Podwórku
Wózek dziecięcy, łóżka metalowe, materace, do meblowania łóżek. „Patent” Najdogodniejsza nafta.
Gandyriki, mite hurtowni, detalnie „Cukiernia Włowska” Kilińska 86.
Tanie na wypożyczenie obuwie Piotrkowska 37 w podwórku III-cie w Warszawie.
Muzyki fortepianowej, wyższej orkiestry, czątków udr. gruntu, najnowszą, wana nauczyciel. Od 20 zł miesięcznie Nawrot 5 od g. 5 do 8

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.30
Zagranicą	6.00

„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 6.90
Odniesienie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5-gr. za wyraz — najniższe ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorariumu są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odczuonych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurier Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada Władysław Ulatow.